Cena 10 gr.

CODZIENNY

EXPRESS POMORSKI

Abonament miesięczny w ekspedycji 2.— zł., w agenturach 2.15 zł., na pocztach już i odnoszeniem do domu 2.34 zł., pod opaską w Polsce 3.50 zł., w innych krajach 4.50 zł. — Abonament kwartalny w ekspedycji 6.— zł., w agenturach 6.45 zł., na pocztach już z odnoszeniem do domu 7.01 zł., pod opaską w Polsce 10.50 zł., w innych krajach 14.— zł. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub tym podobnych nieprzewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na str. 7-łamowej 15 gr. od miejsca milimetrowego, na str. pierwszej 60 gr. od miejsca milimetr., na str. trzeciej i drugiej 40 gr. od miejsca milimetr., Ruch towarzystw 20 gr. od wiersza tekstowego. — Ogłoszenia tłumaczone, skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 25 procent nadwyżki — Z innych krajów 200 proc. nadwyżki. — Konto Pocztow. Kasy Oszczędności, Poznań 201060. — Ogłoszenia płatne natychmiast. — Adres administracji: Toruń, Piekary 14 - Telef. 647. — Za rękopisy niezamówione redakcja nie odpowiada. — Adres redakcji: Toruń, Piekary 14 - Telefon 647

Rok II. | Toruń-Bydgoszcz-Grudziądz, czwartek 4 lutego 1926 r. | Nr. 32.

Strajk w tramwajach

Wczoraj, dn. 2 b. m. odbyła się konferencja pp. ministrów: spr. wewn., Raczkiewicza i pracy, Ziemięckiego, z p. Jabłońskim, prezydentem miasta.

Na konferencji omawiano aktualne sprawy bezrobocia i zatargu w miejskich zakładach użyteczności publicznej.

Tyle informacja oficjalna.

Ze swej strony wyrazić możemy pogląd, że konferencję tę wyzyskali pp. ministrowie niewątpliwie w tym kierunku, aby skłonić magistrat do rozsądnego traktowania przewlekającego się zatargu.

* * *

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym ma obradować konferencja zarządów związków zawodowych socjalistycznych w sprawie strajku w tramwajach i zatargu w elektrowni.

Kartel Z. Z. P. już w tej sprawie obradował w dniu 1-ym b. m.

TELEFONY

W dniu dzisiejszym ma podjąć pracę Międzyministerjalna Komisja Arbitrażowa, powołana do rozpatrzenia sprawy 14 pracownic telefonów warsz. w związku ze strajkiem.

W skład Komisji wchodzą: ze strony M-stwa Pracy — p. dyr. Jurkiewicz, Ministerstwa Przem. i Handlu — nacz. wydz. St. Sokołowski, M-stwa sprawiedliwości — sędzia Oyrzanowski.

Urzędowe zaprzeczenie!

Ale czy możemy liczyć na poparcie

LONDYN, 3.2 (AW). „Foreign Office" zaprzecza stanowczo wiadomościom, podanym przez pewien odłam prasy angielskiej, jakoby rząd angielski miał dać Polsce do zrozumienia, że nie poprze wniosku Polski o uzyskanie przez nią stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, jeśli Polska nie zniesie swej siły zbrojnej. W zaprzeczeniu tem podkreślono, że podobne postępowanie ze strony Anglji sprzeciwiałoby się zasadom polityki rządu angielskiego w kwestji rozbrojenia.

Mniejszy, ale jest!

Czas najwyższy zapobiedz wzrostowi!

KATOWICE, 3.2 (AW). Od kilku tygodni daje się zauważyć mniejszy w porównaniu z końcem r. z. przyrost bezrobotnych. Według danych urzędowych liczba bezrobotnych wynosi obecnie 74 tys., w państwowych urzędach pośrednictwa pracy zarejestrowanych jest 70.056 bezrobotnych, z których 44.134 pobiera zasiłki z funduszów państwowych.

Nie można nie wypłacać!

Głód jest złym doradcą!

LUBLIN, 3.2 (AW). Wobec niewypłacenia zaległych zarobków za kilka tygodni grupie zredukowanych robotników w fabryce „Plage i Laśkiewicz", — w dniu wczorajszym robotnicy zatrzymali przy sobie narzędzia fabryczne jako zastaw. Po usilnych zabiegach, dyrekcji udało się zdobyć potrzebną gotówkę i przeprowadzić wypłatę, likwidując zatarg.

Dolar i Złoty

Wczoraj Bank Polski płacił za dolara 7.26 zł. W obrotach międzybankowych żądano 7.29 — 7.30.zł

Z Rady Ministrów.

Wczoraj odbyło się o godz. 5 po poł. zwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, na którem załatwiono szereg spraw bieżących.

Wiadomości polityczne

Poseł turecki w Warszawie, p. Taliy-bej, złożył wczoraj pożegnalną wizytę p. Marszałkowi Ratajowi.

P. Taliy-bej opuszcza w tych dniach Warszawę.

Wiadomości sejmowe

Sejm przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu ustawę o stosunkach służbowych nauczycieli. Projekt noweli do ustawy o podatku majątkowym spadł z porządku dziennego na życzenie rządu, a to wskutek tego, że na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów postanowiono sprawę tę oddać do rozpatrzenia specjalnej Komisji rzeczoznawców, któraby rozstrzygnęła wszystkie wątpliwości i niejasności Komisji Sejmowej.

Musimy obronić nasze stanowisko!

Stały Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości

ma zaopinjować o spornych sprawach polsko-niemieckich

HAGA, 3.2 (PAT). Dzisiaj rozpoczęła się dziesiąta nadzwyczajna sesja Stałego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, zwołana w tym celu, by Trybunał mógł bezzwłocznie wydać swą opinję o pewnych sprawach spornych niemiecko-polskich, co do których 25 sierpnia 1925 r. uznał się niemiarodajnym. Chodzi nasamprzód o sprawę zajęcia przez Rząd Polski fabryki azotniaków w Chorzowie na polskim Górnym Śląsku i o zamiarze Rządu polskiego wywłaszczenia 12 niemieckich posiadłości rolnych na Górnym Śląsku. Rząd niemiecki jest zdania, że postępowanie Rządu polskiego sprzeciwia się konwencji genewskiej o podziale Górnego Śląska. Obok doniosłości walorów gospodarczych chodzi tu o zasadniczą i miarodajną interpretację międzynarodowych umów, na które powołuje się rząd niemiecki, t. znaczy traktatów pokojowych, konwencji o zawieszeniu broni i układów pokrewnych, jakoto o konwencję genewską.

Skład Trybunału jest następujący: Huber, przewodniczący (Szwajcarja), dr. Loder, były przewodniczący (Holandja), M. Weiss, wiceprzewodn. (Francja), lord Finlay (Anglja), P. Nyhomm (Danja), F. Altamira(Hiszpanja), P. Anzilotti (Włochy), P. Yovanovitch (Jugosławja), P. Beichmann (Norwegja), P. Negulesco (Rumunja), P. Michał Rostworowski (Polska), i dr. Rabel (Niemcy).

Jako swych przedstawicieli wobec Trybunału wyznaczyły Niemcy profesora Ericka Kaufmanna z Bonn, Polska: pp. Mrozowskiego, Prezydenta Sądu Najwyższego w Warszawie, Sobolewskiego, przedstawiciela Polski w Komisji Odszkodowań i Imburga, członka Izby Adwokackiej w Hadze.

Ingres ks. Biskupa Kubiny

CZĘSTOCHOWA, 2.2 (PAT). Dziś odbył się na Jasnej Górze uroczysty Ingres ks. Biskupa Kubiny. Od g. 8-ej rano tłumy ludności zapełniły szczelnie świątynię. Przybyli również przedstawiciele duchowieństwa z całej djecezji Górnego Śląska. O g. 9-ej rano Biskup Kubina przyjechał powozem na Jasną Górę, równocześnie zaś przybył ks. Arcybiskup Krakowski Sapieha, Biskup katowicki Hlond, Biskup kielecki Łosiński i Biskup łódzki Tymieniecki. W prezbiterjum zajęli miejsca przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Aktu konsekracji dokonał ks. Arcybiskup Sapieha w asystencji biskupa Hlonda i Łosińskiego. Po uroczystościach składano nowemu biskupowi życzenia. Popołudniu w kościele Św. Rodziny, jako w tymczasowej katedrze, ks. Biskup Kubina odebrał homagium od duchowieństwa. Wieczorem odbył się w refektarzu na Jasnej Górze obiad, wydany przez OO. Paulinów.

Krytyka paktu

w Locarno

Andre Tardieu, znany współpracownik konferencji wersalskiej, który po dłuższej przerwie powrócił do czynnego życia politycznego, i odgrywa obecnie ważną rolę w życiu politycznem ogłasza artykuł pod tytułem: „Francja a Locarno". Wystąpienie Tardieu zasługuje z tego względu na szczególną uwagę, iż poddaje on traktat locarneński bardzo surowej krytyce. Pakt locarneński, zdaniem Tardieu, jest poderwaniem tradycyjnej polityki francuskiej, uprawianej przez trzy stulecia. Francja dotychczas prowadziła wobec Niemiec politykę ostrożności, która przez pakt locarneński została zachwiana. Na mocy układów w Locarno, a wskutek zręcznej taktyki polityków niemieckich, Francuzi stali się gwarantami granic nadreńskich, a więc w gruncie rzeczy odsłaniają cały francuski brzeg Renu na niebezpieczeństwo niespodziewanej inwazji niemieckiej. Powołując do życia Ligi Narodów Clemenceau i Tardiou przypuszczali, że gwarancje Ligi będą zdolne zastąpić tradycyjną taktykę dyplomacji francuskiej, polegającej na zabezpieczeniu granic francusko - niemieckich. Pakt locarneński przewidywań tych nie ziścił.

I o tem również nikt nie wie w kraju

A czy wie dobrze Anglja — zobaczymy!

LONDYN, 3.2 (ATE). „Manchester Guardian" donosi, że rząd polski po studjach przeprowadzonych w porozumieniu z wojskową misją francuską zdecydowany jest przeprowadzić znaczną redukcję budżetu wojskowego. Francuska misja wojskowa zapewnić miała odnośne czynniki polskie, iż w razie potrzeby braki wywołane redukcją budżetu będą uzupełnione przy pomocy Francji.

DELEGACJA W SPRAWIE BEZROBOCIA W POZNAŃSKIEM.

Wczoraj przyjęty został przez p. ministra spraw wewn. wojewoda poznański p. Bniński, w sprawach, związanych z bezrobociem na terenie woj. poznańskiego.

P. Minister przyrzekł pomoc i poparcie przedstawionych mu przez delegację projektów w jak najszerszym zakresię.

O polskie szable i bagnety...

Konferencja rozbrojeniowa, która miała się odbyć w początkach r. b., aby przygotować materjał do dalszych rozważań dławiącego świat zagadnienia, została odroczona.

Powody — jak zwykle w dyplomacji — otoczone są mgłą niedomówień i niejasności. Powody, o których się mówi...

Powody istotne, a więc te, o których się — znów jak zwykle w dyplomacji — nie mówi, leżą poprostu w tem, że na drodze do przymusowej pacyfikacji i demilitaryzacji świata leży zawiły, sięgający bardzo daleko i trudny zatarg anglo-sowiecki.

Stosunki sowiecko-angielskie zaczynają coraz bardziej być osią sytuacji światowej, przyczem jest to oś, która ujawnia nerwowe, szerokie wahania i drgania, burząc przez to atmosferę pokoju światowego.

Ostrożny i umiarkowany „Kurjer Warszawski" przedwczoraj przyniósł — za „Manchester Guardian" — sensacyjną wiadomość, jakoby rząd angielski wpływał na rząd polski w kierunku nieredukowania armji, grożąc nawet, że w razie obcinania budżetu wojskowego w Polsce, Anglja nie poprze kandydatury naszej do Rady Ligi Narodów.

„Kurjer Warsz." wyjaśnia tę wieść intrygami przed marcową elekcyjną sesją Ligi, i przytacza nawet dementi autorytatywnych czynników angielskich.

Mimo to jednak, wiadomości te zasługują na baczniejszą uwagę.

Na tem samem miejscu przed niewielu dniami wyrażaliśmy obawy, aby Liga nie przetworzyła się w sztab angielskich operacji światowych, zmierzających do utrwalenia światowego władztwa Wielkiej Brytanji...

„Manchester Guardian" pośrednio obawy te potwierdza.

W Polsce — zwłaszcza od pewnego czasu, który zaczął się po ostatnich zmianach personalnych na ul. Wierzbowej — panuje opinja o pokojowych i antymilitarnych nastrojach Anglji.

Istotnie zaś — jest inaczej. Anglicy patrzą przez szpary na wielkie oszustwa Niemiec przy t. zw. rozbrojeniu. Anglicy nie zmniejszają swojej floty wojennej. Obecnie — bo to i z innych źródeł jest nam wiadome — usiłują wpłynąć na Polskę, aby utrzymała dotychczasowy stan zbrojeń...

Oto jest angielski pacyfizm...

W tych warunkach Liga Narodów nie stanie się strażniczką pokoju, jeno zbrojną spółką komandytową dla kolonjalno-azjatyckiej polityki Anglji.

To nie jest zgodne z interesami Polski.

I pod tym kątem widzenia powinna polityka polska utrwalać bezpieczeństwo nasze na wschodzie oraz kierunek udziału naszego w „wielkiej polityce" europejskiej.

Co się dzieje w Chinach?

W ostatnich tygodniach w pismach polskich ukazuje się cały szereg depesz z kraju, który znamy jedynie z... herbaty, bibułkowych parasoli i latarek...

Wszystkie depesze dotyczą zatargu Chin z Sowietami o kolej wschodnio - chińską. To jedynie powód, lecz nie przyczyna.

Sowiety prowadziły w Chinach grę potrójną.

Chińczykom wmawiali, że bronią ich przed najniebezpieczniejszym z militaryzmów — japońskim. Japończyków usiłowali przekonać, że całą ich troską jest umocnienie węzłów przyjaźni chińsko - japońsko - rosyjskiej. Sami dążyli — jak zwykle do „rozniecenia pożaru" w Azji, skoro zawiodły nadzieje na pożar w Europie! I to zawiodły gruntownie, skoro Trockij uspakajał niecierpliwych „towarzyszy", podkreślając w przemówieniu, że „musimy uznać nadal, że Europa rzuca się w konwulsyjnych drgawkach sytuacji bez wyjścia", ale nie głosił, że zgodzi się na... wyjście według recepty sowieckich lekarzy".

Ta potrójna gra została przegrana!

Chińczycy, mistrze obserwacji, kiwali głowami, słuchając zapewnień całej zgrai agitatorów konsularnych, ale przyglądali się bacznie ich działalności.

I wytrzeźwieli szybko!

Obecnie odbywa się w Chinach proces zjednoczenia narodowego.

Dwaj starzy wrogowie Czang-Tso - Lin, sympatyk Japonji oraz Wu - Pej - Fu, amerykanizujący postępowiec nietylko zawierają między sobą sojusz, lecz podejmują wysiłki — dość owocne — do wciągnięcia do układu bolszewizującego Fenga!

Naturalnie, że podobne połączenie trzech dowódców, rozporządzających licznemi armjami, utworzy siłę, która położy kres wszelkim drapieżnym apetytom cudzoziemskim.

A w dodatku chińskie stronnictwo demokratyczne - respublikańskie postanowiło usunąć ze swoich szeregów nietylko rodzimych bolszewików, lecz również agentów sowieckich!

Jeśli państwa, prowadzące wielką politykę w Chinach, skorzystają z obecnych nastrojów i potrafią interesy własne pogodzić z tem, z czem będą się musiały pogodzić bądź teraz, bądź później (a im wcześniej, tem lepiej!) a mianowicie, iż Chiny są państwem, dojrzałem do niezależności politycznej i gospodarczej to „towarzysze" będą musieli szukać dla siebie drogi szybkiego wyjścia z niebezpiecznej sytuacji!

ł. p.

Lotnictwo
wobec przyszłej wojny

Doniosłość lotnictwa dla przyszłej wojny jest tematem wszechstronnych roztrząsań w prasie zagranicznej. Szczególnie kładą na nie nacisk Anglicy, którzy panują nad olbrzymiemi terytorjami, dostępnemi tylko drogą okrężną, — więc powietrzna jest najkrótsza, a nie tylko najszybsza. Rosja Sowiecka posiada dziś najliczniejszą flotę powietrzną w świecie również z tych powodów.

Doniosłość lotnictwa dla obrony kraju wzmogła się ogromnie od chwili szerokiego zastosowania bomb gazowych, przed którymi wprost niema schronienia, gdyż nie można całej ludności zaopatrzyć w maski przeciwgazowe. Najlepszą też ono daje osłonę magazynów broni i amunicji i węzłów kolejowych, niedopuszczając lotników nieprzyjacielskich. Na morzu te same zadania spełnia wobec własnej floty, chroniąc ją od ataku i patrolując drogi.

Odpowiedni dobrze wyszkolony personel można otrzymać przez usilny rozwój lotnictwa handlowego. Jednak to ostatnie nie da odpowiednich wyników i nie spełni swego zadania istotnego ułatwienia komunikacji, jeżeli statki nie będą większe, tak aby zabierały 30 — 50 osób szczególnie jeżeli kursują na dalszych linjach przez morza. Powinny one przebywać do 200 klm. na godzinę. Angielski pułkownik Lockword March chciałby nawet osiągnąć pojemność do 200 pasażerów, którzy posiadaliby każdy z osobna komfortowe kabiny sypialne.

Nowe stronnictwo w wolnej Irlandji

W Irlandji powstało nowe stronnictwo polityczne pod nazwą Partji Ludowej (Clann Eireann), którego prezesem został wybrany p. Magennis, poseł na Sejm i profesor Uniwersytetu Narodowego a wiceprezesem pułkownik M. Moore.

Nowe stronnictwo jest wynikiem skonsolidowania się społeczeństwa irlandzkiego, które po osiągnięciu niezależności od Anglji, dąży do uporządkowania stosunków społecznych. W tym celu popiera przeprowadzenie reformy rolnej, podniesienie kultury narodowej, uporządkowania administracji i t. p.

Angielskie społeczeństwo naturalnie odnosi się niechętnie do tych zamierzeń i nowa partja spotkała się w prasie angielskiej z nieprzychylnym przyjęciem.

Co inni piszą?

„Robotnik" słusznie podnosi niedomagania naszej gospodarki węglowej i pisze:

> **Konwencja węglowa nie jest żadnym regulatorem — jest źródłem lichwy, paskarstwa i szkodnictwa antipaństwowego. Należy ją przeto rozwiązać jaknajprędzej. Należy natomiast zaprowadzić przymusową gospodarkę węglową; stworzyć Radę Węglową, z udziałem robotników i konsumentów. Robotnikom zaś, niepracującym cały tydzień, należy za każdy dzień bez pracy dać wsparcie w wysokości, przewidzianej ustawą o bezrobociu.**

O zalecanych w ten sposób środkach można powiedzieć, że jeśli może nie będą skuteczne, to w każdym razie są — socjalistyczne. Jednakże istotnie sytuacja tutaj jest o tyle niepokojąca, że dłużej patrzeć na „rozgardjasz kartelowy" baronów węglowych nie będzie można.

Gdy się mówi o węglu — myśli się o Śląsku; gdy zaś się myśli o Śląsku, to — choć się nie chce — trzeba wspomnieć o pośle Korfantym. I oto czytamy w „Rzeczypospolitej" (przecie „własny" organ!) sprawozdanie z Wojew. Kongresu Ch. Dem. w Poznaniu:

> Z całego przebiegu obrad wynika, iż Stronnictwo zyskuje na niezależności. Wogóle cały przebieg obrad cechowała ostra dyskusja, zwracająca się przeciw taktyce i małym metodom Narodowej Demokracji, stosowanej wszędzie tam w stosunku do osób, jeżeli chodzi o ubicie wpływu stronnictwa. Bezpośredniem tłem, na jakiem powstała dyskusja, były wystąpienia prasy narodowo-demokratycznej w związku z minionymi wyborami do Rad miejskich, szczególniej z wyborem prezydjum Rady miejskiej w Bydgoszczy. Epilogiem tej dyskusji, w której padały liczne głosy, aprobujące posunięcia lokalne Chrześcijańskiej Demokracji, było złożenie rezolucji posła Piotrowskiego, która w głosowaniu **przepadła ogromną większością głosów.** (podkr. „Głosu Codziennego").

A więc: zyskują na niezależności... Byli tedy **zależni.** Sami to stwierdzają. A „niezależność" w czemże się objawia: oto w ugodzie z... niemcami przy wyborach do Prezydjum Rady Miejskiej w Bygdoszczy... Tak na złość endecji i enperowcom! Byle się przypodobać p. Korfantemu, który w Katowicach...

Ale poco w Katowicach! Oto stenogram przemówienia w Poznaniu:

> **utyskiwania wywołują pewnego rodzaju histerję polityczną, tak, że słyszy się i mówi o tem, że zachodni sąsiad czyha, by oderwać zachodnie województwa od Polski. Ani na chwilę — mówił p. Korfanty — nie wątpię o tem, by Niemcy pozbyli się marzeń o przyłączeniu Pomorza i Śląska do Rzeszy, a zdaniem naszem popełniamy ciężki błąd polityczny, jeżeli ciągle o tem mówimy. Realnie tego niebezpieczeństwa niema w obecnej chwili, gdyż liczebność ludności miejscowej, jest narazie wystarczająca, by wroga odeprzeć. Ta historja wytworzyła u nas stan rzeczy taki i idzie tak daleko, że hypernacjonaliści twierdzą, że nam politycznie nie wolno współpracować z mniejszościami narodowemi w Polsce.** (podkr. „Głosu Codz.").

Według więc p. Korfantego niema powodów do obaw. Należy natomiast... współpracować! I w Bydgoszczy i w Katowicach: i w radach miejskich i w... koncernach węglowych.

Żałosna jest ta pogoń Chadecji za niezależnością. Z objęć endecji w objęcia... mniejszości niemieckiej.

P. Stroński w „Warszawiance", jako że jest profesorem uniwersytetu, rozpatruje strajk telefonistek z punktu widzenia... Ligi Narodów i, ośmieszając się gruntownie, pisze:

> **Najważniejszą w tej chwili sprawą państwową jest uzyskanie stałego miejsca w Radzie Ligi, do czego potrzebny jest przedewszystkiem jednomyślny wniosek całej Rady. W skład Rady obecnej wchodzi Szwecja. Przygody wielkiego szwedzkiego przedsiębiorstwa Tow. Akc. Cedergren w jego pracy w Polsce w ubiegłym tygodniu są dziś głośne w Szwecji i w świecie. Najprostszym wnioskiem, jaki stąd wysnuje Rząd Szwedzki będzie oczywiście ten, że właśnie powie on sobie, iż ta Polska, tak doskonała w swej praworządności, winna być wywyższona i nad Szwecję i nad inne kraje przez uzyskanie stałego miejsca w Radzie Ligi.**

Rząd szwedzki prawdopodobnie umiałby nie poddać się tego rodzaju... nierozsądnej taktyce. No, ale jeśli poseł sejmowy polski i profesor uniwersytetu tak go publicznie do tego wzywa...

A—mol.

Fraszki aktualne.

Dermostenes z latarką
w dzień szukał człowieka...
Teraz nikt już nie pójdzie
śladem mędrca greka,
rozumiejąc, iż próżno
tylko się natrudzi:
typ człowieka zaginął
wśród nadmiaru ludzi!

ł. p.

Węgiel górnośląski
a Niemcy

Górny Śląsk wymaga szczególnej uwagi. Stosunki tam są nadwyraz skomplikowane z powodu kompromisowego rozgraniczania interesów polsko - niemieckich po plebiscycie. Wiele największych kopalń znajduje się w rękach Niemców hakatystów, którzy podtrzymują niemczyznę przez nadmierną ilość urzędników, przed wojną niespotykaną. Powiększa to koszta administracyjne i handlowe i podraża węgiel, przez co uniemożliwiony jest zbyt zagranicę. Nasze młode władze państwowe raczej decydują się na deficytową taryfę eksportową kolei niż na energiczne wglądnięcie w całokształt tej niebezpiecznej gospodarki. Hakatyści na wszystko mają pieniądze, nawet na uzbrajanie bojówek, ale tylko brakuje im gotówki na wypłacenie zarobków polskim robotnikom, a pokazując im stosy węgla na składach, pośpiesznie jakby umyślnie wydobytych, zwalają winę na polskie władze.

W sprawie kontyngentu węgla dla Niemiec przeocza się jeden ważny, zasadniczy moment, z którego nam rezygnować nie wolno. jak to się obecnie dzieje. Dowodziliśmy przed plebiscytem, że nam potrzebny wszystek węgiel śląski, Niemcy twierdziły to samo i zdołały przy podziale G. Śląska wyjednać zastrzeżenie części nawet tego węgla dla siebie, który przypadł Polsce. Uczyniły to naturalnie w celach czysto agitacyjno - politycznych.

Każdy inny na naszem miejscu szukałby najmniejszej sposobności, aby się w oczach świata od tego niemieckiego zarzutu uwolnić i w takich warunkach nie dawać. Nas nic podobnego nie zaprzątało. Przeciwnie, gdy przed pół rokiem Niemcy same wypuszczają ten atut z ręki, gdyż odbiór kontyngentu, nota bene wcale im niepotrzebnego zadrogo ich kosztował, wszczynamy lekkomyślny alarm, narzucając się im z tą trochą węgla, stanowiącą zaledwie 15 proc. ogólnej produkcji.

Sądzimy, że linja polityki polskiej nie może podlegać tak znacznym odchyleniom bez narażenia na szwank istotnych interesów i powagi państwa, które muszą stać ponad mętnemi knowaniami hakatystycznych przedsiębiorców górnośląskich, i właśnie wobec tych ostatnich należy zająć więcej męskie stanowisko.

A. Wierusz.

Dobro Państwa, Budzenie Sumień, Uobywatelnianie mas — oto hasła „GŁOSU CODZIENNEGO".

Jedna ze spraw najpilniejszych

Stwierdzenie obywatelstwa w województwach wschodnich

Min. spraw wewnętrznych zwróciło się do wojewodów w Nowogródku, Brześciu, Łucku, Białymstoku oraz do delegata rządu w Wilnie z okólnikiem w sprawie stwierdzenia obywatelstwa i wydawania dowodów osobistych w miastach, miasteczkach i osadach.

Energicznie prowadzona akcja w tej sprawie może nareszcie położy kres wielu sprawom, będącym źródłem rozgoryczenia i słusznego wyrzekania ludności kresowej.

W powyższym okólniku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca sporządzenie spisów szczegółowych, podzielonych na trzy kategorje.

Do pierwszej należą osoby, zaliczające się do ludności tubylczej, które podczas wojny światowej i wojny polsko - bolszewickiej nie wyjeżdżały z kraju do Rosji, a były przypisane do stanu obywateli miejskich. Dalej osoby, które same, względnie ich rodzice, należały do mieszczan oraz które same lub ich rodzice stale zamieszkiwały przed wybuchem wojny światowej na terytorjum Państwa Polskiego. Wreszcie te osoby, które urodziły się w danej gminie i uważane były za tubylców na podstawie posiadania tutaj nieruchomości, dzierżaw lub wykonywania określonych zajęć.

Wszystkie powyżej wskazane osoby będą uznane za obywateli polskich, przyczem do stwierdzenia niezbędnych faktów będą uznane za dostateczne dowody wypisy i zaświadczenia z przedwojennych ksiąg ewidencyjnych, paszporty, wydane przez tak zwane „mieszczańskie uprawy", dowody osobiste („widy na żytelstwo"), świadectwa cechowe i rzemieślnicze, metryki i t. d.

Do drugiej kategorji należą osoby, które odpowiadają powyżej wskazanym warunkom, lecz opuściły kraj wskutek wypadków wojennych i znajdowały się w Rosji (uchodźcy, jeńcy, zakładnicy) i powróciły przed 30 kwietnia 1922 r. względnie do dnia 1-go sierpnia tego roku (jeśli znajdowały się w Rosji Azjatyckiej lub na Kaukazie).

I ta kategorja osób będzie również uważana za obywateli polskich.

Do trzeciej kategorji będą zaliczone osoby, nie odpowiadające warunkom wyżej wymienionym, oraz takie, których stwierdzenie obywatelstwa jest nie do ustalenia.

Ministerstwo poleca sporządzenie tych spraw w terminie jak najkrótszym.

Czynność burmistrzów i wójtów w tym przypadku będą kontrolowane przez starostów za pośrednictwem wysłanych na miejsce wyszkolonych urzędników.

Nowe pożyczki inwestycyjne w Łodzi

Donoszą nam, że delegacja m. Łodzi, która bawiła w Warszawie w sprawie kredytów dla uruchomienia robót kanalizacyjnych, uzyskała od ministra Zdziechowskiego przyrzeczenie prolongaty dotychczasowej pożyczki rządowej w wysokości 3.6 miljonów zł. do dn. 1 grudnia r. b., zamiast 31 marca r. b. P. Minister przyrzekł również udzielić magistratowi łódzkiemu pożyczkę w wysokości 2 i pół miljona złotych na 6 proc., płatną w czterech ratach rocznych, poczynając od r. 1927. Pożyczkę tę rząd będzie asygnował miesięcznemi ratami po 300 tys. zł., zastrzegając sobie kontrolę nad zużytkowaniem tych sum. Projekt w tej sprawie złożony został przez p. Zdziechowskiego na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów. W związku z tem przewidują uruchomienie robót kanalizacyjnych jeszcze w lutym.

Koniec... „epopei"

Poseł ks. Okoń szeroko jest znany w Polsce.

Groteskowa jego postać, „zasady" polityczne, ruchliwość życiowa, jaskrawe metody postępowania zjednały mu nielada popularność. Samo pojawienie się posła Okonia na trybunie sejmowej zwykle wywoływało... rozgłośne salwy śmiechu.

Stronnictwo ks. Okonia — jedno jedyne w sejmie — wyrosło przy ostatnich wyborach podwójnie... Było posłów w „Ustawodawczym" dwóch, w Ordynacyjnym" — czterech...

Wobec takiego „wzrostu", czas było pomyśleć o... rozłamie!

Już to bo zresztą stronnictwa chłopskie niczego tak chętnie, tak namiętnie nie uprawiają, jak rozłamy i secesje.

Rozłam „okoniowców" nastąpił przed paru dniami — w Lublinie — na zjeździe Rady Naczelnej tego t. zw. Radykalnego Stronnictwa Chłopskiego.

Ryba psuje się od... głowy.

Okoniowcy (czy okonie) zaczęli się również psuć od głowy: od prezesa!...

Wyrzucono więc na zjeździe Lubelskim ks. Okonia ze stronnictwa, z własnego stronnictwa...

A ponieważ tylko ksiądz jest zobowiązany do tajemnicy spowiedzi, więc „świeccy" członkowie nowego zarządu: — poseł Dziduch i „pogromca okonia" — p. Szymański — jawnie i dobitnie (maszynowem pismem) ogłaszają:

nadużycie podpisu, uwodzenie dziewcząt, nałogowy handel mandatami, naciąganie emigrantów, szkalowanie kolegów partyjnyc.h

Wonny bukiet — co?!...

Demokracjo, czuwaj nad sobą.

Emerytury

Z ogłoszonych w exposé p ministra skarbu cyfr budżetowych dowiadujemy, że na emerytury w 1926 r. przeznaczono 169.8 milj. złotych, co w stosunku do ogólnej sumy budżetu (1730 mil. złotych) wynosi zgórą 9.9 proc.! Jeszcze gorzej przedstawia się ta cyfra w porównaniu z rokiem ubiegłym. W 1925 roku emerytury wykazane są w sumie 148.3 mil. zł. Mamy więc tu do czynienia z pozycją wynoszącą blizko dziesiątą część ogółu wydatków przy przyroście w ciągu roku poważnej sumy 21.5 mil. zł. czyli 15 proc. Czy nie należy sprawy tej bliżej zbadać?...

Gdy zastanowimy się nad wypłacanemi emeryturami znajdzie my trzy ich zasadnicze rodzaje: 1) emerytury inwalidzkie, 2) emerytury weterańskie i 3) emerytury urzędnicze. Oczywiście mogą być i emerytury inwalidzkie tu i owdzie w szczegółach zakwestjonowane — zasada tutaj jest nienaruszona. Kto walczył w formacjach niepodległościowo - ochotniczych polskich podczas wojny światowej lub w armji Państwa Polskiego w latach 1919 — 20 i stał się kaleką — temu należy się opieka.

To samo da się powiedzieć o weteranach 1863 r. aczkolwiek uderza nas ta zbyt duża ilość tych weteranów. Przecież mają nimi być tylko 80-letni starcy.

Co się jednak tyczy emerytur urzędniczych — to tu już cisną się od same zapytania? Czy słuszne jest z naszej strony honorowanie urzędników państw zaborczych? Czy nie jesteśmy zbyt hojni przy weryfikacji dawnych pracowników prywatnych i czy, przypadkiem, nie zaprędko emerytujemy jednostki, które przez długie lata mogłyby jeszcze z korzyścią dla Rzeczypospolitej pracować?...

Ł.

Z Małopolski Wschodniej

(Koresp. wł. „Głosu Codzien.").

Miasto nasze pozbawione zostało komunikacji automobilowej z powodu zwołanego na wczoraj zgromadzenia lwowskich szoferów, na którem omówiono sprawy organizacyjne i uchwalono przystąpić do centralnego związku szoferów w Warszawie.

Odbyty w Stanisławowie kongres włościan ruskich zakończył — według relacji uczestników, —swe obrady spokojnie i bez incydentów.

Mówcy zgodnie żądali zaprzestania walki z Polakami i rozpoczęcia szerokiej akcji politycznej wśród włościaństwa ruskiego w kierunku wykorzystania przysługujących ludowi ruskiemu praw na podstawie konstytucji i ustawodawstwa polskiego. Zaznaczyć należy, iż zwołany w tym samym czasie przez przeciwników ugody z Polską wiec w sali Sokoła Ruskiego, z udziałem posłów Lubawskiego, Pawluka, Nazaruka i szeregu działaczy ukraińskich wypadł zupełnie blado.

Z pogranicza polsko - rumuńskiego donoszą, że władze celne przytrzymały w Śniatynie transport przemycanego kawioru wartości 4 tys. zł.

Żywy towar

Leży przedemną odpis reklamy, kursującej obecnie po całej Polsce w wielu egzemplarzach. „Firma O. E. Anders, international Forwarding Office. New-York. London. Hamburg 6, Szanzenstr, Nn. 65"... Tygodnik: Międzynarodowy Rynek Pracy. Za kwartał 10 zł. Prenumerata tylko kwartalna". Dalej: „Wypisujący tygodnik znajdzie wyszczególnione dla niego posady w Brazylji, Argentynie, Mexiko, na Sumatrze, Jawie i t. d."... „Szyfkarty bezpłatnie do miejsca pracy!"... „Robotnik zarabia 20 dolarów dziennie!"...

Ostatni zwrot jest szczytem kłamstwa i reklamy i on to powoduje setki odpisów, robionych przez mało wprawną mozolną rękę.

Polska — zubożały kraj, z setkami tysięcy bezrobotnych i z głodem rolnym, natęża swój wzrok i słuch w kierunku ziem obiecanych i chwyta w lot obietnice nęcące... Chwyta — choćby wypływały ze źródeł niewiadomych i podejrzanych...

Polska chce żyć. Polska ciągnie na szlaki cierniste emigracji dalekiej...

Polak szuka ciężkiej lecz intratnej dla siebie pracy wśród lasów dziewiczych i na obszarach stepowych Ameryki, Azji, a nawet Australji... Gotów pójść za każdym reklamistą...

Ale czy należy ten ruch żywiołowy i życiowy pozostawić samopas i bez żadnego planu? Czy tak już obojętne dla nas: kto, jak i dokąd będzie wywoził nasz towar żywy?

Czy ten towar nie może być zużytkowanym przez nas samych dla przetwarzania go na wyrób doskonalszy: — na konsumenta naszych towarów, a jeszcze więcej — na dobrego przewodnika, łączącego rynek Ojczysty z rynkami Państw dalekich?.. Czy nie należy w takim razie ściślej ująć eksport tego „towaru" w ręce samego Państwa i polecić szybkie opracowanie planu i opiekę nad wykonaniem takowego ludziom, którzy obeznani są z warunkami pracy i życia w tych krajach dalekich...

Przedemną leżą zeszyty kilkuroczne wydawanego w Paranie pisma polskiego: „Polak w Brazylji". Redaktor i wydawca p. Kazimierz Warchałowski, znany pionier polskiego ruchu emigracyjnego. Pismo to dowodzi o żywotności sił polskich w krajach południowej Ameryki i o tem, że dawno, jeszcze przed wojną, byli ludzie — obywatele, którym leżało na sercu usystematyzowanie, zogniskowanie i wzmocnienie ruchu wychodźtwa polskiego.

A więc ludzie są... Dlaczegoż firmy Andersów, Szmidtów i t. d. mają inicjatywę i pierwszeństwo?... Czy dobrze tą drogą eksportować nasz drogi żywy towar, jeżeli już go eksportować musimy?

Inż. Antoni Kiciński.

Z Sądów

ECHA ZBRODNI Z PRZED 13-tu LAT.

Wczoraj w warszawskim sądzie apelacyjnym wznowiony został, w drodze rewizji głośny w swoim czasie proces ordynata Jana Bispinga, oskarżonego o zamordowanie przed 13 laty ks. Władysława Druckiego - Lubeckiego.

Rozprawa potrwa kilkanaście dni, gdyż powołano do niej kilku dziesięciu świadków.

PROCES KOMUNISTÓW

WILNO. 3. II. Rozpoczęła się tutaj głośna sprawa przeciw 92 komunistom, oskarżonym o udział w spisku na całość i ustrój państwowy i społeczny Państwa. Spisek został odkryty w maju 1925 r. Z oskarżonych 52 przyprowadzono z więzienia 31 odpowiada z wolnej stopy za kaucjami, 9 zbiegło zagranicę. Większość oskarżonych to młodzież żydowska w wieku od lat 15 do dwudziestu kilku. Po wysłuchaniu podsądnych trybunał postanowił odroczyć sprawę.

Zabójstwo przodownika policji

Wczoraj około godz. 4-ej po południu — posterunkowy 8-go kom. P. P. — Edmund Jaskulski, b. przodownik ranił ciężko postrzałem z rewolweru komendanta plutonu, st. przodownika Jana Szuleckiego, lat 30.

Rana okazała się śmiertelną i Szulecki, przewieziony do szpitala Dz. Jezus — zmarł.

Bezpośrednią przyczyną zajścia był fakt udzielenia przez Szuleckiego nagany służbowej post. Jaskulskiemu za spóźnienie się na zbiórkę plutonu.

Zaznaczyć należy, że Jaskulski, który z przodownika zdegradowany został do szarży posterunkowego, — oddawna zdradzał duże zdenerwowanie i nieprzychylnie odnosił się do swoich obecnych przełożonych, z którymi dawniej kolegował.

Z BOISK SPORTOWYCH.

Nasz sport zimowy stoi, jak się okazuje, — znacznie wyżej od letniego, — i na europejskim rynku sportowym jest zaliczany do 1-ej klasy, — zupełnie zresztą słusznie.

Okazało się to w całej pełni w obecnych zawodach o mistrzostwa Francji i Czechosłowacji.

Onegdaj w Pontalier, we Francji, Andrzej Krzeptowski zdobył drugie miejsce w skokach, ulegając jedynie szwajcarowi Bischofowi, zaś mistrzostwo Czechosłowacji zdobył mistrz Polski Mükenbrun, bijąc w międzynarodowym biegu złożonym (bieg i skoki) na 18 km.,— Czecha Koldowskiego.

Trzecie miejsce zdobył Fr. Bujak.

Dzięki tym sukcesom wchodzi Polska do rzędu państw, stojących dzisiaj na pierwszem miejscu w dziedzinie sportów zimowych.

Również ważną dla propagandy naszego sportu zagranicą jest wiadomość, że zarząd młodego, lecz niezwykle ruchliwego Polskiego Związku Hokeyowego na lodzie doprowadza do skutku drugą już w tym roku ekspedycję zagraniczną naszej drużyny reprezentacyjnej, a mianowicie do Sztokholmu. Jak się dowiadujemy, wyjazd naszej znakomitej drużyny hokeyowej zdecydowany jest ostatecznie. W skład tej drużyny ma wejść Wacek Kuchar ze Lwowa.

Sądząc po dotychczasowych sukcesach, — drużyna ta nie przyniesie nam i tym razem wstydu.

Wrogie państwu polskiemu wystąpienie naczelnika Sądu w Działdowie.

Co na to Wojewoda p. dr. Wachowiak? Co na to Prezes Sądu Apelacyjnego?

Burmistrz miasta Działdowa nadsyła nam następujące pismo:

Celem uspokojenia zburzonej opinji publicznej całego społeczeństwa wskutek zajścia, które miało miejsce na posiedzeniu Rady miejskiej w Działdowie w dniu 27. stycznia b. r., a które to zajście zostało opisane w Szanownem Piśmie, pozwalam sobie przesłać pismo, które wystosowałem do Pana Prokuratora w związku z tą sprawą niezależnie od kroków, jakie zamierzam poczynić w drodze administracyjnej przeciw zainteresowanej korporacji miejskiej.

Burmistrz
miasta Działdowa

L. dz. 1/26.

Wniosek o stawienie w stan oskarżenia Sylwestra Tomaszewskiego naczelnika Sądu w Działdowie z mocy § 81 kod. niemiec. karnego pkt. 3 i 4.

Do
Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym
w Toruniu.

Na ostatniem publicznem posiedzeniu Rady miejsk. w Działdowie w dniu 27. stycznia przy głosowaniu nad rezolucją zgłoszoną przez dr. Michejdę następującej treści:

„Poprzednia Rada miejska skutkiem nielojalnego i wrogiego wobec Państwa stanowiska kilku jej członków niepomiernie zaszkodziła dobrej sławie naszego miasta. Rada więc obecna na pierwszem swem oficjalnem posiedzeniu w dniu 27-go stycznia 1926 r. stwierdza, iż wszyscy jej członkowie stoją na gruncie Państwowości Polskiej i że wszyskie zakusy niemieckie na całość granic Fzeczypospolitej Polskiej odeprą z całą stanowczością".

Zaszedł następujący wypadek o nieobliczalnych wprost skutkach w stosunku do Państwa Polskiego podrywający autorytet tego Państwa i godzący w całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej, a w pierwszym rzędzie w przynależność Działdowa do Polski. Po odczytaniu tej rezolucji **naczeln. Sądu Pow. w Działdowie Sylwester Tomaszewski** jako radny miasta po uprzednio odbytej naradzie z Janem Zbikowskim, Thielem, Bannaschem Gustawem miejscowymi radnymi niemieckimi znanymi z wrogiego zachowania się w stosunk. do Państwa Polskiego, (narada ta miała miejsce w czasie przerwy przed przystąpieniem do wyboru członka Magistratu) **stawił wniosek o odłożenie rezolucji tej do następnego posiedzenia, stawienia jej na porządek obrad celem zastanowienia się nad nią.**

Rada miejska dzięki głosom niemieckim rezolucję tę uchwaliła. Przed przystąpieniem do głosowania nad tą rezolucją radny Michejda ponownie uzasadnił wniosek i żądał przyjęcia jego bez dyskusji. Na to zabrał głos ponownie Tomaszewski nazywając rezolucję tę demonstracją polityczną i podtrzymując swój wniosek o jej odroczenie.

Ponieważ fakt ten byłby już rzeczą niebywałą, gdyby wniosek ten był wypłynął z ust radnego niemieckiego, lecz jeśli on wyszedł z ust przedstawiciela niezależnej władzy jaką jest Sądownictwo w Rzeczypospolitej to jest aktem kwalifikującym się jedynie jako zdrada stanu.

Wniosek radnego Tomaszewskiego poparł jedynie radny Dorowski; którego przywiązanie i życzliwość w stosunku do Państwa Polskiego jest więcej niż krytyczną, sam bowiem wszedł do rady z listy niemieckiej i jako Niemiec oficjalnie występuje. Odroczenie bowiem natychmiastowego uchwalenia tej rezolucji miało na celu umożliwienie radnym niemieckim zasięgnięcia dyrektyw z Ostbundu w Niborku, (organizacji dywersyjno - niemieckiej) dyrektyw czy mają głosować tak czy owak, ażeby na wypadek nieprzewidzianych komplikacyj politycznych wieć dowód iż wierności swej w stosunku do Rzeszy Niemieckiej na każdym kroku dochowali. W najlepszym zaś wypadku umożliwienie radnym niemieck. niezjawienia się na przyszłem posiedzeniu, gdy sprawa ta podejdzie ponownie pod obrady.

Naczelnik Sądu niezachwianie stać musi na stanowisku obrony interesów Państwa i chociaż występuje w życiu społecznem, ani na chwilę nie może się zapomnieć i zapoznać najwyższy interes naszego Państwa, jakim jest wypowiedzenie się każdego obywatela, że takie oświadczenie się jest demonstracją polityczną, jest jawnem prowadzeniem całego społeczeństwa w objęcie wrogich prądów dążących do poderwania naszego gmachu Państwowego. Cóż więc w tym wypadku spodziewać się mamy i czego wymagać od mniejszości narodowych, gdy niezawodnie w tem Państwie jest gospodarzem naród polski?

Bolesnym jest ten fakt dla mnie, że ja jako przedstawiciel władzy samorządowej jestem zmuszony wystąpić z podobnym wnioskiem do Pana Prokuratora w obronie interesów Państwa, w obronie honoru narodu polskiego, w obronie honoru mojego miasta, które dzięki tej uchwale zostało okryte hańbą po wieczne czasy w oczach całej Rzeczypospolitej Polskiej. Fakt ten jest jawnym ciosem wymierzonym w przynależność Pomorza do Polski, gdyż dał możność całej prasie niemieckiej do wystąpienia na arenie politycznej i dziś pisma niemieckie rozbrzmiewają wieścią, że Działdowo niechce przynależeć do Państwa Polskiego.

Nie wchodzę już w pobudki jakie kierowały Naczelnikiem Sądu w Działdowie, gdy stawiał ten wniosek o odroczenie głosowania co do Państwowego stanowiska obecnej Rady miejskiej miasta Działdowa, czy uczynił to bez zastanowienia, czy uczynił to pod wpływem wrogich prądów antypaństwowych jakimi w tej chwili jest już Działdowo podminowane, fakt stał się faktem, a hańba ta może być zmyta drogą zastosowania jaknajdalszego wymiaru kary. Inaczej biada temu Państwu, biada temu narodowi, któryby bezkarnie pozwolił uchodzić podobnym czynom. Przyszłość jego byłaby już dzisiaj rozstrzygnięta.

Nie wchodząc już w tym wypadku ściśle w martwe brzmienie litery prawnej, ale apeluję do honoru służby, którą wszyscy pośrednio lub bezpośrednio mamy zaszczyt wykonywać. Widomym jest to znakiem, że sumienie narodowe, etyka narodowa, logika polska zamierają wskutek czego zarysowały się wiązania dachowe naszego gmachu państwowego.

Zwracam się w tym wypadku do Pana Prokuratora z uprzejmą prośbą wdrożenia jaknajdalej idących dochodzeń w tej sprawie. Niezrozumiałem jest dla mnie to, iż Pan tej jeszcze dziś w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wydaje wyroki z uśmiechem na ustach z pewnością siebie, że sprawa ta jest bez wszelkiego znaczenia w stosunku do Państwa Polskiego, stoi na swoim urzędzie. Jestem niezłomnie przekonany, że Pan Prokurator **jako strażnik najwyższego interesu Państwa naszego uczyni wszystko celem zmycia tej hańby i zrehabilitowania Sądownictwa Polskiego w oczach całego Narodu.** Jeśli jednak stanęłaby temu na przeszkodzie litera prawna, jestem zdecydowany w kwestji tej odwołać się do swego najwyższego zwierzchnika, jakim jest dla mnie **sumienie narodu Polskiego.**

Uprzejmie proszę o łaskawe poinformowanie mnie o wydanych zarządzeniach w tej sprawie możliwei jaknajrychlej.

Łączę wyrazy należnej czci i szacunku.

(—) Rzyman Alfred.
Burmistrz.

Działdowo, dn. 1. II. 1926.

Demagogja wodzów toruńskiej endecji.

Pan Tempski na tajnych posiedzeniach Magistratu ubija wniosek urzędników i robotników miejskich a p. dr. Dandelski na jawnych posiedzeniach Rady miejsk. celem przypodobania się wyborcom najradykalniej broni interesów tychże.

Toruń, 3 lutego.

Toruńscy endecy pragną sobie powetować przy przyszłych wyborach to co stracili przy ostatnich wybor. do Rady m. Szczególnie podrażniony w swej ambicji jest p. dr. Dandelski b. prezes Rady miejskiej. Nic w tem dziwnego. Sześć lat zasiadał na tym tronie i piastował najzaszczytniejsze stanowisko jakie obywatel miasta piast. może. Tak do tego przywykł, że zdawało się jemu, że go na tem stanowisku zastąpić nikt nie może. Niestety, wybory wykazały, że obywatele miasta w swej większości nie życzą sobie, żeby p. dr. Dandelski dłużej **„bezinteresownie"** poświęcał się dla dobra.

Takie wypadki w życiu bywają, że raz jedni, drugi raz inni cieszą się większem zaufaniem obywatelstwa i wyborców. To wszystko p. dr. Dandelski rozumie ale myśli sobie, dlaczego to akurat musiało spotkać jego osobę. To też trudno mu było ukryć swoj niezadowolenie już na pierwszem zebraniu Rady miejskiej, gdzie oświadczył, że kandydatury na prezesa Rady nie przyjmuje, ponieważ **jego Klub** nie ma w Radzie większości.

To musiało wszystkich zadziwić, ponieważ o p. dr. Dandelskim mówiło się stale, jako o człowieku bezpartyjnym. Wiedział on również, że żadne ugrupowanie w tej Radzie nie ma większości i że poszczególne ugrupowania są skazane na wspólne kompromisy, żeby pracować dla dobra wszystkich obywateli a tem samem dla dobra miasta. P. dr. Dandelski jest endekiem i to bardzo zaciekłym, jeżeli chodzi o kompromis z przedstawicielami robotników. Okazało się to przy wyborze sekretarza Rady miejskiej. Na to stanowisko proponowano p. Marcinkowskiego kandydata z listy urzędników. Urzędnicy złączyli swą listę przy wyborach z listą N. P. R. i zaręczali, że po wyborach wybrańcy ich będą ściśle współpracować z radnymi z listy N. P. R. Stało się inaczej. Pan Marcinkowski niewiadomo dotąd z jakich pobudek wstąpił do klubu endeckiego. Mówią, że stało się to na życzenie urzędowej władzy p. M. Nie będziemy się zagłębiać w tajniki tej raptownej zmiany przekonań wybrańca urzędników, ponieważ nie mamy po dzień dzisiejszy danych czy p. M. uczynił ten krok z wiedzą swoich wyborców.

Wracamy do jego kandydatury na sekretarza Rady miejskiej. Zdawało się, że p. M. kandydaturę przyjmie, lecz w tej chwili p. dr. Dandelski, ten rzekomo bezpartyjny obywatel miasta wniósł wniosek o przerwę w posiedzeniu i zwołał swój klub endecki na naradę w dodatku w pokoju p. prezydenta Bolta.

Po naradzie p. M. oświadczył, że kandydatury nie przyjmuje. Tu też dopiero wyszło na jaw, że p. M. jest członkiem klubu endeckiego, który postanowił nie brać udziału w prezydjum Rady miejskiej i tem samem uchodzić za partję opozycyjną.

Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że Magistrat, który jest tak samo ciałem uchwalającem w myśl obowiązujących tu ustaw i przepisów, nie składał się na ogólną liczbę 14 członków z 12 endeków. Praktycznie wychodziłoby to na to, że opozycja endecji w Radzie miejskiej byłaby skierowana przeciw endeckiemu Magistratowi. Lecz i to naszych endeków nie przeraża. Tyle razy brało się wyborców na demagogję, dlaczegoby nie próbować tym środkiem i teraz.

Postanowiono zatem prowadzić dwie polityki a mianowicie jedną pod przewodnictwem p. dr. Dandelskiego w Radzie miejskiej, obliczoną na wyborców, drugą pod duchowem dowództwem p. mecenasa Tempskiego w Magistracie obliczoną na to, ażeby stawiane i uchwalane wnioski p. dr. Dandelskiego na Radzie miejskiej w Magistracie ubijać.

Doskonałem odzwierciedleniem tej polityki dwulicowej naszej endecji mamy w sprawie uchwalenia gratyfikacji gwiazdkowej dla urzędników i robotników miejskich. Pan dr. Dandelski udaje wielkiego obrońcę pokrzywdzonych urzędników i robotników miejskich w Radzie miejskiej i stawia wnioski o wypłacene gratyfikacji a p. radca Tempski w Magistracie za pomocą swych członków endeckich uchwala, żeby tych gratyfikacyj **nie wypłacać.** O tej sprawie pisaliśmy już raz w jednym z ostatnich nr. naszego pisma. Dla ścisłości krótko jeszcze raz całą sprawę przypominamy.

Stowarzyszenie Urzędników miejskich wniosło do Magistratu wniosek o przyznanie urzędnikom gratyfikacji gwiazdkowej. Magistrat uchwalił ażeby ze względu na trudne warunki finansowe miasta i ogromne bezrobocie gratyfikacji niewypłacać. Uznając jednak trudności finansowe urzędników, uchwalił Magistrat wypłacić urzędnikom tytułem zaliczki zwrotnej 20 proc. przed świętami Bożego Narodzenia. Rada miejska z tych samych motywów przychyliła się do uchwały Magistratu. Urzędnicy nie zadowolili się tą uchwałą i wnieśli drugą prośbę do Magistratu w której prosili o umorzenie wypłaconej zaliczki albo o ile to jest naprawdę nie możliwe o rozłożenie spłaty na dłuższy okres.

Wówczas Rada miejska nie czekając uchwały Magistratu, uchwaliła wezwać Magistrat, ażeby wypłaconej zaliczki 20% nie potrącać dnia 1-go stycznia a samą sprawę pozostawić nowej Radzie miejskiej do załatwienia.

Uchwała taka zapadła 28 grudnia 1925 r. **Dnia 7-go stycznia Magistrat uchwalił, żeby zaliczkę urzędnikom podarować.**

Rada miejska dnia 27-go stycznia uchwaliła **przychylić się do uchwały Magistratu.** Na tem samem zebraniu Rady radny p. prof. Baliński stawił imieniem Narod. Rob. Koła Radzieckiego

wniosek, ażeby taką samą gratyfikację t. j. 20% zarobku miesięcznego wypłacić robotnikom miejskim. Rada uchwaliła nagłość wniosku a samą sprawę przekazała do załatwienia Magistratowi na zebraniu, które się odbyło następnego dnia t. j. 28 stycznia.

Ponieważ przedstawiciele robotników domagali się uchwalenia samego wniosku a nietylko nagłości zaraz p. dr. Dandelski złożył oświadczenie imieniem klubu endeckiego, że klub będzie głosował za uchwaleniem gratyfikacji robotnikom tak jak głosował za udzieleniem gratyfikacji urzędnikom.

Magistrat rozpatrując nagły wniosek Narodowo Robotniczego Koła Radzieckiego, opierając się na opinji całej Rady miejskiej przyszedł do przekonania, że należy gratyfikację gwiazdkową wypłacić także robotnikom miejskim. Przy rozważaniu tej sprawy nie było jednak na zebraniu Magistratu p. radcy Tempskiego, który przyszedł na zebranie z opóźnieniem, co mu się dość często zdarza. Dowiedziawszy się o dobrej woli Magistratu przeraził się, że jego koledzy tego sami nie zrozumieli, że co innego jest obiecać, a co innego płacić.

Obiecanki przecież nic nie kosztują a wypłacanie gratyfikacji pociąga za sobą podwyższenie podatku. Nie tego nie można zrobić w żaden sposób. Urzędnikom i robotnikom może obiecać i nawet uchwalać na Radzie miejskiej mój kolega dr. Dandelski, bo nam to dobrze zrobi na wybory — pomyślał sobie p. radca Tempski — ale płacić nie, nie jesteśmy znów aż tak wielkimi przyjaciółmi pracowników miejskich.

Przemówienie p. Tempskiego poskutkowało i uchwalono znieść poprzednią uchwałę Magistratu zatwierdzoną przez Radę miejską a tem samem potrącić urzędnikom wypłaconą zaliczkę a robotnikom miejskim wytłumaczyć, że czas jest za ciężki na wypłacanie gratyfikacyj.

Nie wiemy w tej chwili jakie obrót weźmie sprawa na zebraniu Rady miejskiej. Dowiadujemy się tylko, że ugrupowania lewicowe gotowe były uznać pierwotne motywy Magistratu za słuszne, wychodząc z założenia, że urzędnicy i robotnicy miejscy, którzy pracują i mają swoje skromne, lecz stałe źródło dochodu są jednak w szczęśliwszem położeniu od setek bezrobotnych. Wobec czego zamierzały przychylić się do uchwały Magistratu, żeby gratyfikacji nie wypłacać, a cały fundusz zaoszczędzony w ten sposób przekazać na bezrobotnych. Jeszcze jeden fakt przemawiał za tem, żeby tak postąpić a mianowicie ponieważ będą prawdopodobnie sprzeczne uchwały Rady miejskiej i Magistratu spór rozstrzygać musi Wojewódzki Sąd Administracyjny. Nie należy przesądzać wyroku lecz o ile się weźmie pod uwagę, że Rząd czyni oszczędności w wszystkich kierunkach a szczególnie w poborach urzędników państwowych, dalej, że na wydatek 18.000 złotych, które wynosiłyby gratyfikacje urzędników i robotników niema pokrycia w uchwalonym budżecie i w końcu to, że Województwo zwróciło uchwalony przez Radę miejską i Magistrat budżet celem jego obniżenia w wydatkach o 300 000 zł., to można sobie w przybliżeniu wyrobić zdanie, jaki będzie wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, przez który zostanie ostatecznie spór rozstrzygnięty.

To wszystko wie p. dr. Dandelski i wiedzieć powinien a jednak w swej demagogji idzie tak daleko, że licytuje się z przedstawicielami robotników i jakby go nic nie obchodzili jego koledzy endecy w Magistracie i wszystkie argumenty przez nas przytoczone i wypowiada się za tem, żeby Rada uchwaliła wypłacić gratyfikację urzędnikom i robotnikom miejskim. Dlaczego to czyni? **Bo wie, że ani urzędnicy, ani robotnicy tej gratyfikacji nie otrzymają.** Wobec takiego stanu rzeczy postępowanie jego nazwać należy **najzwyklejszą demagogją.**

Pp. endecy, jeśli faktycznie chcecie uchodzić za dobroczyńców urzędników miejskich, to **zaniechajcie** waszej obecnej **przewrotnej działalności.** Spraw, które dla reklamy forsujecie na plenum Rady, **nie należy ubijać na posiedzeniach Magistratu** — zbyt gruby jest to „kawał", aby na nim nie połapali się wyborcy.

My z naszej strony zaznaczamy, że będziemy bacznie śledzić różnych „bezpartyjnych" bohaterów a każdy ich przewrotny krok piętnować będziemy publicznie.

Rózga.

Święto Pieśni.

Kolonja westfalska w Toruniu.

Silne były widocznie węzły ideowe, które łączyły wychodztwo polskie w Niemczech zachodnich w zagłębiu reńsko - westfalskiem. Jakkolwiek stosunki powojenne rozbiły tę zwartą na obcym gruncie społeczność Polaków, jakkolwiek część wychodźców wróciła do kraju, aby pracować nad odbudową wymarzonej państwowości polskiej, a druga część, nie mogąc znaleść pracy w ojczyźnie, pospieszyła do siostrzanej Francji, aby przyspieszyć odbudowę jej spustoszonych przez dzicz germańską dzielnic, mimo to jednak wszędzie westfalczycy jako obywatele w wysokim stopniu uspołecznieni, tworzą organizacje i stowarzyszenia, celem pielęgnowania ideałów, które ich pod jarzmem niemieckiem uchroniło zarówno przed wchłonięciem przez obcą kulturę, jak przed utonięciem w morzu czerwonej międzynarodówki.

Na całym obszarze Francji od Mecu po Pireneje a także w Belgji i Holandji rozłożyła się gęsta sieć towarzystw polskich wszelkich typów, przeniesionych żywcem z Westfalji — a także w kraju łączą się westfalczycy celem utwierdzenia się w zasadach, które ich wywiodły z niemieckiego domu niewoli jako **uświadomionych i ściśle zorganizowanych zawodowo robotników, ale związanych z narodem jako całością płomienną miłością Ojczyzny.**

Do instytucyj, które jednoczą westfalczyków w Toruniu, należy sympatyczne Koło Śpiewu „Moniuszko", które w niedzielę dnia 31. stycznia obchodziło czwartą rocznicę swego istnienia jako święto śpiewu udatnym koncertem, z współudziałem zasłużonego chóru „Lutni" i doskonałej orkiestry policyjnej.

Zagaił obchód pięknem przemówieniem niezmordowany prezes p. Antczak. Potem koncertowała orkiestra naprzemian z występami chórów mieszanych i żeńskich Koła Śpiewu „Moniuszko" oraz chóru męskiego „Lutni". Trud śpiewaków i młodego dyrygenta p. Piątkowskiego zasługuje na szczere uznanie, gdyż wykonano obfity program na ogół poprawnie a po części doskonale.

Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała gorąco i orkiestrę i śpiewaków. Zasłużonem powodzeniem cieszyła się: „Zalecanka" Nowowiejskiego i „Na swojską nutę" Bartkiewicza, wykonane przez chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry.

Zakończenie koncertu przemówieniem dziękczynnem prezesa było jakby zbudzeniem, miłego snu. Zdawało ci się, wędrowcze, że jesteś gdzieś na Łużycach, pod Bremą, Hamburgiem lub Ludwigshafen, w Badenji albo w którem z wielkich skupień wychodźtwa polskiego nad rzekami Ruhrą lub Renem, w Holandji albo w jednej z przedwojennych kolonij polskich we Francji czy u westfalczyków świeżo osiadłych w tym kraju a już radośnie rozśpiewanych. Taki sam, jak na dalekiej obczyźnie zdobi estradę wieniec rozradowanych twarzyczek panieńskich, taki sam zastęp ludzi pracy stanął w szeregu tenorów i basów, ale tak samo, niestety, jak na wychodźtwie, daremnie rozglądasz się za śmietanką społeczną, któraby obecnością swoją zachęcała maluczkich do pracy kulturalnej, kojącej waśnie społeczne i polityczne, jaką niewątpliwie jest pielęgnowanie śpiewu. Aksamitne kołtuństwo, które przed wojną stroniło od towarzystw polskich, aby się nie narazić Niemcom, dziś zapatrzyło się w swoje wypłowiałe tarcze herbowe albo mandaryńskie guziki i przypomina sobie lud pracy tylko wtenczas, kiedy mu głosy jego są potrzebne. — Zwalcza się klasowość, ale czy uporczywe stronienie od obchodów, na których robotnicy są gospodarzami, nie pogłębia przeciwieństw klasowych. Tak zwane wyższe warstwy w Toruniu albo stronią od wszelkiej pracy społecznej, albo gryzą się o wpływy w instytucjach — że tak powiem — uprzywilejowanych. Trzeba iść pomiędzy lud — nie po przewodnictwo, tylko ze słowem zachęty, a spędzi się pogod. chwil kilka i zdobędzie serca tych, których w Polsce najwięcej.

Światopluk.

Delegacja Z. Z. P. u PP. Wojewodów.

Ze względu na wydaną wielką ilość terminatek na 1-go stycznia br. udała się delegacja Związku Robotników Rolnych i Leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z prezesem drh. Leśniewskim na czele dnia 30-go stycznia br. do p. Wojewody Bnińskiego w Poznaniu i przedstawiła mu ścisły materjał z wydanych terminatek, które wynoszą tylko u członków Z. Z. P. aż 7.036.

Druh prezes Leśniewski zapytuje p. Wojewodę, czy jest mu wiadom. o wydaniu tak wielkiej ilości terminatek, oraz przedstawia grozę położenia robotnika rolnego i o następstwach jakie z tego wyniknąć mogą, o ile sterminatkowani robotnicy nie znajdą pracy przed 1-szym kwietnia b. r.

Dalej delegacja przedstawiła że wprawdzie w roku ubiegłym była liczba terminatek większą, lecz jak pracodawcy twierdzą, było tego powodem nie zawarcie umowy, czyli kontraktu dla rolnictwa, natomiast w roku bieżącym był kontrakt przed 1-szym stycznia gotowy, a zatem liczba terminatek winna być bardzo minimalna.

Niestety jak widzimy jest ona wprost zastraszająca i dlatego należy wszystko uczynić co leży w naszych siłach, ażeby przed 1-ym kwietnia wszyscy robotnicy znaleźli pracę.

P. Wojewoda Bniński oświadczył, iż sprawa sterminatkowanych nie jest jemu obojętną, lecz niestety nie ma żadnego prawnego środka, którymby mógł obszarników zmusić do przyjęcia robotników do pracy.

Delegacja zwróciła się też do p. Wojewody z prośbą, ażeby jako obywatel wpłynął na ziemian o cofnięcie wydanych terminatek do minimum, zaś tam, gdzie robotnika z jakichkolwiek względów przyjąć z powrotem nie można, ażeby w to miejsce przyjęto innego robotnika, tak, ażeby zatrudniano w roku bieżącym nie mniejszą ilość robotników, jak w roku ubiegłym. Dalej proszono p. Wojewodę, ażeby wydał okólnik do wszystkich Starostów, o moralne wpłynięcie na wszystkich ziemian w swym powiecie, ażeby i oni wywierali ten sam wpływ o jaki proszono p. Wojewodę.

Pan Wojewoda przyrzekł, iż wszystko uczyni, co leży w jego mocy, ażeby liczbę terminatek obniżono do minimum, tak jak inne lata to czynił, i ma nadzieję, że na 1 kwietnia br. wszyscy znajdą pracę ku zadowoleniu robotników jak i pracodawców.

W ciągu bieżącego tygodnia uda się również delegacja Związku Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P. z drh. prezesem Leśniewskim na czele do Pomorskiego Wojewody p. dr. Wachowiaka w Toruniu z temi samemi postulatami.

O wyniku konferencji u p. dr. Wachowiaka w Toruniu doniesiemy w następnym numerze.

LEKARZ KASY CHORYCH KAŻE ZBADAĆ CHORĄ PRZEZ... WOŹNEGO.

Do dra Stefana Purskiego, zastępcy naczelnego lekarza warszawskiej powiatowej Kasy Chorych zgłosiła się p. Łucja Abromowiczowa z prośbą o przysłanie lekarza do chorej ciężko jej matki. Lekarz dr. Purski odmówił, żądając aby chora przybyła do ambulatorjum. Córka chorej tłumaczyła, że matka jej jest ciężko chora, że absolutnie nie może podnieść się z łóżka. Nic nie pomogło. Dopiero na usilne błaganie dr. Purski zgodził się przysłać lekarza, ale pod warunkiem że przysłany kontroler Kasy Chorych zbada, że stan chorej jest taki, że absolutnie nie może przyjść do abmulatorjum.

Dr. Puski wywiązał się z przyrzeczenia, przysłał kontrolera w osobie... gońca Kasy Chorych, który orzekł, że chora może udać się do abmulatorjum. Lekarza nie przysłano. Po kilku dniach chora zmarła.

Rodzina zmarłej zwróciła się do prokuratury o pociągnięcie do odpowiedzialności dra Stefana Purskiego. Ekspertyza lekarska wykazała, że chora zmarła na zapalenie płuc. Sąd okręgowy skazał dra Stefana Purskiego na 7-dni aresztu, przyjmując jako okoliczność łagodzącą... wadliwą organizację Kas Chorych.

Naszem zdaniem, takiemu lekarzowi, który każe zbadać chorą przez swojego woźnego, powinno odebrać się prawo praktykowania i ukarać go dotkliwem więzieniem. Życie ludzkie to przecież nie zabawka!

Terminatki.

Pod powyższym tytułem nadsyłają nam z kół ZZP. Oddz. Rob. Roln. i Leśn. poniższy artykuł, który przesiąknięty jest troską o los sterminatkowanych — niejednokrotnie bez potrzeby — robotników rolnych:

Od kilku lat jesteśmy niestety zniewoleni w miesiącu styczniu wiele mówić i pisać o swawoli obszarników, którzy to dla zaspokojenia swej zemsty na robotniku wydają masowo terminatki. Jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że nieraz zachodzi potrzeba zmiany robotnika, tak, że robotnik sam wypowiada na 1. stycznia pracę, lub pracodawca uważa za wskazane zmienić robotnika. Gdzie wydano terminatki w ilości 1—3, uważamy za rzecz zupełnie normalną. Nieraz zmiana warsztatu pracy, lub robotnika wychodzi na korzyść robotnika i pracodawcy i dla tego nie o tych myślimy dzisiaj pisać. Mamy natomiast na myśli różnych rozzuchwalonych hurapatrjotów, ósemkiewiczów i monarchistów, oraz różnych zakapturzonych polityków, którzy gdy robotnika potrzebują przy jakichkolwiek wyborach, obiecują mu złote góry, a po odbytych wyborach wywierają niesłychany nacisk na robotnika przez masowe wydawanie terminatek. W czasach normalnych, gdy niema kryzysu gospodarczego, czyli bezrobocia, robotnik rolny wydaniem terminatki wcaleby się nie przejmował, a rzecz naturalna, obszarnik nie próbowałby tak wielkiej liczby terminatek wydawać, bo po pierwsze, wiedziałby bardzo dobrze, że robotnikowi tem wcaleby nie dokuczył, a po drugie obawiałby się, ażeby nie został bez robotnika. Ze względu jednak na wielki brak pracy pozwalają sobie nasi obszarnicy wydawać masowo terminatki dla zaspokojenia swej ambicji i satysfakcji, że mogą robotnikom dokuczyć, przez wprowadzenie go w niepewność, czy zdoła pracę znaleźć przed 1 kwietnia.

Robotnik rolny znany jest ze swej pracowitości i chętnie pracuje i dla tego każda możliwość postradania pracy przejmuje go wielką obawą, o czem wiedzą bardzo dobrze obszarnicy i dlatego pozwalają sobie przez wydawanie terminatek na różne zabawki, co jest bardzo niebezpiecznem. Robotnik rolny jest niestety w tem nieszczęśliwem położeniu, że wydawanie terminatek odbywa się zwykle w całej Polsce **w jeden dzień,** i dla tego trudniej jest o pracę ze względu na wielką ilość szukających pracy, a mianowicie w pierwszych dniach stycznia, tak, że obszarnicy widzą te wielkie masy, które się nieraz równają wędrówce ludów, przebierają sobie robotników, często prowokują, a nieraz nawet się naigrawają z tych nieszczęśliwych, którzy zasługują raczej na współczucie. Ostrzegamy z tego miejsca wszystkich tych obszarników, którzy robotników prowokują, bo może się to na tych panach strasznie zemścić; robotnicy wszystkie tego rodzaju szykany dobrze spamiętają. Mamy wielką nadzieję, że stosunki się u nas raz zmienią na lepsze, wtenczas i my będziemy wiedzieć, kto wydawał masowo terminatki, a kto nie.

Terminatek wydano w roku bieżącym w Województwie Poznańskiem 7 036, z czego 928 ludziom ponad lat 50. Na Pomorzu wydano terminatek 3 940, z czego przypada na ludzi ponad 50 lat 479. Razem wydano terminatek w Wojew. Poznań-

skiem i na Pomorzu 10 976 robotnikom.

Zaznaczyć wypada, że liczba powyższa to tylko są członkowie Związku Robotników Rolnych i Leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Niestety nie na tem się jeszcze kończy, bo liczba faktyczna jest znacznie zwiększa. Wielka część członków naszych, którzy pracą w pierwszych dniach stycznia znaleźli, nie dali się zarejestrować do sterminatkowanych. Nie nadesłano nam również statystyki z różnych miejscowości, gdzie pracodawcy odnośnie ich sługusy terorem zmuszają nasze zarządy filijne do wstrzymania, czyli niewysłania do biura przez nas wysłanych kwestjonarjuszy. Liczbę wydanych terminatek naszym członkom w wyżej wyszczególnionych Województwach można śmiało określić na 12 i pół tysięca. Pozatem dochodzi jeszcze mały procent wydanych terminatek, których liczba wprawdzie jest bardzo znikoma, bo nie wiele ich tu jest, gdyż robotnik nasz poznał się na tych zdrajcach ludu roboczego, a tam, gdzie kilku członków mają, przeważnie u obszarników Niemców, którzy to socjalistów bardzo faworyzują i dlatego terminatek im nie wydają.

Większa natomiast jest liczba robotników, którzy dzięki socjalistom przez ich warcholstwo do żadnej organizacji nie należą, a również terminatki otrzymali. Tych można śmiało liczyć na 2 i pół tysiąca, tak, że liczba wydanych terminatek wynosi przeszło 15000.

Trudno pracę znaleźć robotnikom zdrowym i silnym, a co ma być z tymi, którzy ukończyli lat 50, 60 lub więcej, a którym wydano terminatki, ci napewno tak łatwo pracy nie znajdą z powodu swej starości. Dopóki robotnik jest młody, zdrowy i silny, to i do pracy jest dobry, lecz skoro swoje siły sterał i zdrowie zmarnował, wtenczas dla niego zapłatą jest terminatka. Robotnik, który pracował dla danego majątku i swoje zdrowie zmarnował dla pracodawcy, winien mieć zapewniony byt na starość o tyle, że z pracy się go nie wydali. Tego wymaga sprawiedliwość.

KRONIKA

Luty 4 Czwartek

Czwartek Weroniki
Piątek Agaty

— **Co grają w teatrze?** Dziś w czwartek dnia 4. lutego ostatni raz operę „Madame Butterfly".

Jutro w piątek 3ci raz arcykomiczna groteska operetkowa Waltera Kollo „Błękitna krew".

— **Koncert Al. Michałowskiego** znanego pianisty, odbędzie się — jak nam donoszą z kół Pom. Tow. Muzycznego — **dn. 10 lutego w sali Dworu Artusa.**

Współudział w koncercie przyrzekła recytatorka p. Irena Ruszczycówna.

— **Policja toruńska** wykryła w ostatnich 2 dniach sprawców trzech kradzieży na szkodę p. Cołbeckiego, p. Serockiej i p. Szwojny — ostatni zamieszkały w Bydgoszczy.

— **W ubiegł. poniedziałek w południe** przerwał się na ul. Grudziądzkiej w pobliżu fabryki Krausego tramwajowy przewód elektryczny, wskutek czego wstrzymano ruch tramwajowy na ok. 5 godzin. Obrażeń cielesnych nikt nie odniósł.

— **Bronią palną** odgrażał się niejaki L. W. w mieszkaniu M. St. przy ul. Wodnej. Zawezwana policja odebrała awanturnikowi broń. Dalsze dochodzenia w toku.

— **Policja** przytrzymała pewną kobietę, która zbiegła z zakładu robót przymus. w Choinicach.

— **Aresztowano** pewnego osobnika podejrzanego o napad bandycki.

— **Skradziono** z mieszkania p. St. R. ok. 100 zł. Dochodzenia w toku.

— **Kradzież mąki** zgłosiła tut. fabryka chleba, mieszcząca się przy ul. Grudziądzkiej. Kradzieży tej dokonywał systematycznie pewien piekarz, w fabryce pracujący.

— **Liczne zabawy karnawałowe,** odbywające się w ostatnich dniach, przyniosły inicjatorom z małymi wyjątkami prawie zawsze deficyty. To też ci, którzy zamierzają jeszcze w obecnym karnawale urządzić jakieśkolwiek zabawy czy bale powinni się głęboko zastanowić, ażali warto narażać kasy odnośnych organizacji na straty. Czasy dla wszystkich, a szczególnie dla ludzi pracy są tak ciężkie, że budżet poszczególnego człowieka pracy nie wytrzymuje już wydatków na zabawy, a jeśli już jako solidarny członek organizacji urządzającej zabawę przybywa na nią i płaci wstępne, to czyni wydatek ten z żalem do żądnych tańca i pijatyki współczłonków.

— **Dzień prasy pomorskiej.** W sobotę dnia 6-go lutego odbędzie się w Grudziądzu „Dzień Prasy Pomorskiej" połączony z dorocznym zjazdem Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

Program „Dnia Prasy Pomorskiej jest następujący:

1)Godzina 9 rano: Nabożeństwo w kościele farnym.

2) Godzina 10—12: Doroczne walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

3) Godzina 2—3.30 po poł.: Konferencja p. Wojew. z przedstawicielami prasy przy udziale reprezentantów samorządów powiatowych i miejskich w sali Rady miejskiej, Ratusz I).

4) Godzina 5—7: Wspólny obiad.

5) Godzina 8 wieczór: Przedstawienie w Teatrze miejskim.

6) Godzina 10.30 wieczorem: Raut połączony z tańcami w salach hotelu „Królewski Dwór".

Dochód z „Dnia Prasy Pomorskiej" przeznaczony na wdowy i sieroty po zmarłych dziennikarzach, członkach Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich.

MORSK, pow. świecki. Nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony przy młóceniu 16 letni robotnik Tetka dostał się ręką pomiędzy koła zapędowe i pas urwał mu dwa palce u ręki.

ZIELEŃ, p. wąbrzeski. W nocy na wtorek zmarła najstarsza mieszkanka naszego powiatu, Agnieszka Dulkowa, która za kilka miesięcy miała obchodzić setną rocznicę urodzin. Staruszka aż do śmierci cieszyła się doskonałem zdrowiem i w czasie długiego życia swego nie wiedziała, co to lekarz lub apteka.

NOWEMIASTO. Drogomistrz powiatowy Szewczyk przy nadzorze koło przerzadzania gałęzi u drzew szosowych na szosie wiodącej z Kurzętnika do Niemieckiego Brzozia, chcąc pomóc stróżom szosowym, wszedł na drzewo, przyczem gałąź ściągnęła go na ziemię, uderzając go silnie w głowę i zadając mu dotkliwą ranę. Upadając na ziemię złamał sobie przyt. jeszcze koś udową lewej nogi.

JAROSZEWY, pow. kościerski. Dwa niedorostki — Niemcy, chcąc się tanim kosztem „tak porządnie podchmielić", przywłaszczyli sobie ze składu oberżysty Kęsickiego kilka butelek wódki. Sprawą zajęła się policja. Owym młokosom odechce się pewnie w przyszłości zażywać zdobytej podobnym sposobem polskiej wódki.

WYSIN, pow. kościerski. Kiedy po nabożeństwie gospodarz F. z Szatarp wstępował do zajazdu oberżysty G. otrzymał niespodzianie kopnięcie poniżej biodra od konia. Nieprzytomny potoczył się pod powózkę w pobliżu stojącą. Po doprowadzeniu do przytomności odwiózł go właściciel niespokojnego konia do domu.

GOLUB. W czwartek odstawiono do więzienia w Brodnicy rendanta tutejszej Kasy Leśnej Dembleńskiego, który podobno pełnił różne sprzeniewierzenia.

STARZYNO, powiat pucki. Samobójstwo sołtysa. Obwiesił się w swej stodole posiedziciel i sołtys tutejszy Krzyżon. K. popełnił czyn ten w przystępie obłędu.

W. KOMORSK, pow. świecki. Dnia 21 zm. powstał pożar u posiedziciela Jana Bruckiego w W. Komorsku. Spalił się dom mieszkalny oraz sprzęty domowe, stodoła i chlew. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono. Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych.

CZERSK. Nadzwyczajne zebranie N. P. R.. W niedzielę, dnia 24 stycznia odbyło się nadzwyczajne zebranie N. P. R. pod przewodnictwem druha Świątka. Referat o położeniu gospodarczem wygłosił poseł Reder, który omówił szczegółowo wszystkie dziedziny obecnego położenia. W dyskusji zabierali głos drh. drh. Skubicki, Świątek, dr. Zemkie i inni o godz. 9.30 zamknął przewodniczący zebranie hasłem „Szczęść Boże".

POZNAŃ.

— **Samobójstwo z powodu braku pracy.** Onegdaj o godz. 8½ rano popełnił samobójstwo St. Nogaj, który ostatnio zatrudniony był w wodociągach miejskich. Powodem rozpaczliwego kroku było zwolnienie Nogaja z pracy. Nogaj z zawodu był ślusarzem, wszelako w zakładach wodociągowych kazano mu nosić węgle i t. p. co stało się przyczyną nieporozumień z majstrem a wreszcie zwolnienia Nogaja z obowiązków. Straciwszy pracę Nogaj oświadczył majstrowi, że będzie żył tak długo dopóki starczy mu pieniędzy. Gdy zaś mu zabraknie środków do życia, to skończy się życie nietylko jego lecz i majstra. Onegdaj Nogaj zjawił się w zakładach wodociągowych i usiłował wystrzałem z rewolweru pozbawić życia majstra, do którego czuł zawiść. Po tym nieudałym zamachu Nogaj udał się na cmentarz, gdzie spostrzegłszy patrol policyjny i sądząc, że patrol ten ma zamiar go aresztować, strzelił do siebie dwukrotnie w pierś, poczem ducha wyzionął. Nogaj mieszkał przy ul. Głogowskiej.

GDAŃSK. Bankructwo banku gdańskiego. Firma „Danziger upadłościowej mianowany został kupiec Waldemar Jansen w Gdańsku przy ul. Długiej 13. Wierzyciele winni pretensje swe zgłosić do 24 lutego rb. w gdańskim sądzie.

Nakładem Drukarni Robotniczej W. Pawlak i Spółka w Toruniu.
Redaktor naczelny: A. Antczak
Redaktor odpowiedz.: M. Musiał